

Prof. dr hab. Andrzej Szwarc, em.

Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

Dom: Przybylskiego 1 m 11, 02-777 Warszawa

Tel.: (22) 643 69 78; 665 286 478; e-mail: andrzej.szwarc@wp.pl

Recenzja pracy doktorskiej mgr Patryka Zielińskiego, *Mariawici i mariawityzm w świetle prasy Królestwa Polskiego w latach 1906-1915*, ss. 270, tabele, ilustracje.

Nowe wyznanie, jakim byli mariawici, którzy odłączyli się od Kościoła katolickiego w okresie burzliwych przemian społecznych zachodzących na ziemiach polskich pod obcą władzą, doczekało się już w polskiej historiografii szeregu publikacji naukowych. Ich autorzy podejmowali się rekonstrukcji faktów, analizy przyczyn rozłamu w polskim Kościele, zajęli się także teologicznymi aspektami mariawityzmu oraz kontekstem politycznym jego narodzin i rozwoju. W trakcie tych studiów sięgano, co oczywiste, po źródła prasowe różnej proveniencji, ale nie traktowano ich jako osobnego przedmiotu badan. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że w swojej pracy mgr Patryk Zieliński sięgnął po temat nowy, starając się przy tym wypełnić przysłowiową "badawczą lukę".

Naukowe ujęcie tej problematyki wymagało zdobycia dość szerokiej wiedzy oraz różnorodnych kompetencji. Należało dokładnie poznać społeczeństwo Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku, ówczesną politykę rosyjską wobec ziem polskich i Polaków, położenie Kościoła katolickiego, który w zaborze rosyjskim podlegał licznym ograniczeniom i prześladowaniom a zarazem cieszył się ogromnym autorytetem. Trzeba też było, rzecz jasna, dokładnie zapoznać się z okolicznościami powstania grupy katolickich kapłanów, którzy krytycznie oceniając swych współpracowników i przełożonych po daremnych próbach znalezienia sobie miejsca w istniejących strukturach kościelnych zdecydowali się na otwarty bunt, zerwanie z Rzymem i kreowanie nowego wyznania, pociągając za sobą tysiące wiernych. Nie można było także pominąć wstępnych studiów nad dziejami ówczesnej prasy, ze szczególnym uwzględnieniem jej ideowych i politycznych afiliacji oraz

pełnionej przez nią w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową bardzo istotnej roli społecznej. Moim zdaniem doktorantowi udało się z powodzeniem sprostać wszystkim tym wyzwaniom.

Przedmiotem obserwacji jest zgodnie z tytułem prasa wszelkich orientacji i odcieni; oprócz polskojęzycznej uwzględniono także, co warto pozytywnie ocenić, prasę rosyjską. W sumie przejrzano około 140 tytułów. Skądinąd warto zastanowić się, czy słuszną decyzją było ograniczenie się wyłącznie do granic Królestwa Polskiego. Z pewnością to i owo można było znaleźć w polskojęzycznych czasopismach i gazetach wychodzących w Sankt Petersburgu, takich jak wpływowi i stojący na wysokim poziomie "Kraj", który ukazywał się do 1909 r. oraz jego następcę, wychodzący od tej daty "Dziennik Petersburski". Niewykluczone, że interesujące byłyby też wyniki kwerendy w drukowanych nad Nową publikacjach katolickich, szczególnie tych z kręgu Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej i Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, takich jak "Wiara i Życie" oraz "Pod Znakiem Krzyża". Organy prasowe Polonii petersburskiej bacznie obserwowały kwestie wyznaniowe i relacje polsko-rosyjskie, zwłaszcza na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz w skupiskach Polaków rozproszonych po Cesarstwie - a jak wiadomo mariawici starali się bez większych sukcesów zakorzenić na Wileńszczyźnie zaś ich przywódcy "pielgrzymowali" parokrotnie do Petersburga starając się uzyskać pomyślne dla swego wyznania decyzje władz.

Autor zdecydował się też pominąć wydawnictwa periodyczne Galicji i zaboru pruskiego. Również i tę decyzję można by uznać za w pewnym stopniu kontrowersyjną. Gazety krakowskie czy poznańskie pisywały o sprawach rodaków-poddanych carskiej Rosji bez oglądania się na cenzurę, co ułatwiały narastające napięcia polityczne między państwami Trójprzymierza a carską Rosją. "Czas", "Nowa Reforma" czy "Dziennik Poznański" miały w Królestwie swoich jawnych i tajnych korespondentów i były na ogół dobrze poinformowane. Podobnie miała się sprawa z dosyć licznymi czasopismami katolickimi, zainteresowanymi losami współbraci w języku i wierze mieszkających "za kordonem". Nie ulega wątpliwości, że odnośna kwerenda mogłaby przynieść sporo ciekawych znalezisk. Skądinąd

jednak byłaby bardzo pracowita, i niekoniecznie doprowadziłaby do jakichś zupełnie nowych konstatacji.

Czy mariawityzm rzeczywiście był, jak utrzymują jego badacze, fenomenem wyjątkowym, jedyną właściwie rodzimą "herezją"? Warto pamiętać, że równoległe z jego narodzinami i rozwojem obserwujemy wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych powstanie tzw. "polskokatolicyzmu". Na tle nieporozumień z przedstawicielami hierarchii katolickiej irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia od 1894 r. pojawiają się swoiste "secesje" polskich parafii, w roku następnym powstaje Kościół Polskokatolicki w Chicago, a od 1909 r. po połączeniu z innymi rozłamowymi ośrodkami, m. in. w Buffalo - Polski Narodowy Kościół Katolicki. Jego twórcy i przywódcy, ks. Antoni Kozłowski i ks. Franciszek Hodur podobnie jak mariawici nawiązali kontakty z Kościołem Starokatolickim Unii Utrechckiej i z rak jego hierarchów przyjęli sakry biskupie. O ile mi wiadomo dotychczasowi badacze mariawityzmu nie zastanawiali się nawet nad możliwością studiów porównawczych, które zdają się opcją dosyć oczywistą. Nie należy zatem w żadnym wypadku wysuwać podobnego zarzutu pod adresem mgr Patryka Zielińskiego. Rzecz inna, że kwerenda w polonijnej prasie ukazującej się w USA, także a może przede wszystkim w prasie konfesyjnej, mogłaby doprowadzić do interesujących rezultatów. Uznajmy to za postulat skierowany do przyszłych badaczy - podobnie jak w sygnalizowanych wcześniej przypadkach prasy petersburskiej, galicyjskiej czy wielkopolskiej. Gdyby doktorant zechciał zająć się w przyszłości tymi tematami, do czego jest pod każdym względem predestynowany, powstałyby z pewnością cenne artykuły naukowe. .

Niniejsza rozprawa ma układ rzeczowy. W pierwszych dwóch rozdziałach otrzymujemy ogólną charakterystykę Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w. (z uwzględnieniem jego sytuacji społeczno-gospodarczej i położenia Kościoła katolickiego) oraz omówienie genezy, powstania i rozwoju wspólnoty mariawickiej do 1915 r. (nietypowa końcowa cezura chronologiczna pracy została uzasadniona datą wyparcia Rosjan z Królestwa oraz zawieszeniem lub ograniczeniem wydawania wielu czasopism). Kwestie te zostały ujęte szkicowo, na podstawie literatury przedmiotu. Autor wykazał się tutaj godną wysokiej oceny umiejętnością

kreślenia naukowej syntezy. Ograniczył się do spraw najważniejszych, eksponując elementy istotne dla dalszego ciągu narracji a zarazem precyzyjnie przedstawił ustalenia wcześniejszych badaczy.

Zasadniczą część rozprawy (rozdz. 3-8, s. 58-242) stanowi systematyczny przegląd głosów prasy na temat mariawityzmu i mariawitów. Omawiane czasopisma podzielono na sześć kategorii: prasę kościelno-religijną, konserwatywno-ludową, prasę nurtu narodowego, nurtu postępowego. "niezaangażowaną" oraz rosyjską. Podział ten należy uznać za zasadny, choć jak każda klasyfikacja musi być traktowany dosyć relatywnie, zwłaszcza w zastosowaniu do przypadków szczególnych. W nurcie "postępowym" z trudem niekiedy mieszczą się liberałowie i socjaliści (różniący się wyraźnie od siebie w latach rewolucji 1905-1907 roku), choć akurat ich względnie pozytywne opinie na temat mariawitów bywały podobne. Dość licznie reprezentowana w bibliografii prasa lokalna miała nieco eklektyczne oblicze, ponieważ jej redaktorzy często starali się nie narażać ani prawicy, ani lewicy - stąd niektóre tytuły można by uznać za przypisane do kategorii "niezaangażowanych", podobnie jak omawiane w tym dziale "Tygodnik Ilustrowany" i "Świat". Miałbym wątpliwości co do zaliczenia kobiecego tygodnika "Bluszcz" do prasy "konserwatywno-ludowej"; w omawianym okresie przeszedł on znaczącą ewolucję, zaczął aprobować niektóre przemiany ról społecznych kobiet i przeszedł raczej na pozycje umiarkowanie liberalne. Bardzo dobrym wyborem było szerokie uwzględnienie czasopism humorystycznych i satyrycznych. Jak się okazuje sprawa mariawitów dostarczyła im wiele okazji do niewybrednych zazwyczaj żartów, które, jak słusznie pisze Autor, odzwierciedlały rozpowszechnione w społeczeństwie negatywne stereotypy a równocześnie współkształtowały je. W rozprawie zamieszczono 28 ilustracji, w ogromnej większości są to właśnie reprodukcje rysunków publikowanych w tych pismach. Pozwalają one na lepsze zapoznanie się z tematyką, stylem i poziomem ówczesnych polemik politycznych i religijnych w wersji popularnej.

Przeгляд treści czasopism nie jest dla Autora celem samym w sobie a jego wyniki nie ograniczają się do ustaleń faktograficznych. Stanowi źródło co najmniej kilku interesujących spostrzeżeń, które należy uznać za istotne

osiągnięcia badawcze. Tendencyjny, napastliwy i alarmistyczny ton łączy relacje i komentarze na temat mariawitów, które spotykamy na łamach prasy katolickiej i narodowej. Według ich opinii są oni nie tylko odstępcami od prawdziwej wiary lecz także ludźmi niespełna rozumu, interesownymi, żądnymi władz i pieniędzy, niemoralnymi i pełnymi złej woli. Ponadto działają na szkodę wspólnoty narodowej nawiązując podejrzane kontakty z rządem rosyjskim i skutecznie zabiegając o jego protekcję. W opisach konfliktów o parafie i kościoły, które niekiedy prowadziły do krwawych starć (jak np. w Lesznie i Strykowie), pisma te wyłączną winą obciążały "mankietników", jak niekiedy pogardliwie nazywano mariawitów. Eksponowano także rażąco wielu zewnętrznych obserwatorów kult "Mateczki" czyli Franciszki Felicji Kozłowskiej, współzałożycielki nowego wyznania, której zwolennicy przypisywali atrybuty świętości.

Odmienny był obraz mariawitów w tytułach prasowych reprezentujących z pozoru bardzo odległe opcje ideowe, mianowicie liberalnych i sympatyzujących z socjalizmem, a także rosyjskich (w tym zwłaszcza prorządowych, cerkiewnych i nacjonalistycznych) oraz nielicznych protestanckich. Na ich łamach przedstawiano niekiedy pogłębioną analizę przyczyn "schizmy", zwracając uwagę na odejście wielu księży katolickich od chrześcijańskich ideałów, finansową eksploatację przez nich "ludu wiejskiego", odmawianie wiernym wpływu na sprawy parafialne. W przeciwieństwie do nich duchowni, którzy zdecydowali się przejść na mariawityzm, mieli żyć skromnie i pobożnie, utrzymywać bliskie kontakty z parafianami, a ponadto prowadzić ożywioną działalność społeczną. Redaktorzy i reporterzy czasopism, o których mowa, nie szczędzili pochwał mariawickim inicjatywom gospodarczym i charytatywnym, jak ochronki i przytułki, pracownie krawieckie czy wspólnie prowadzone gospodarstwa rolne oraz rozmaite placówki usługowe. Natomiast sami przywódcy mariawityzmu nie mieli być ponurymi fanatykami, jak twierdzili ich adwersarze, ale ludźmi sympatycznymi i skromnymi.

Co sprawiło, że tak pozytywne oceny formułowane były przez przedstawicieli tak różnych środowisk, na co dzień przecież bardzo zantagonizowanych? Trudno o inny wniosek, niż uznanie za spoiwo tego

przedziwnego, chwilowego i oczywiście nieformalnego sojuszu niechęci lub wręcz wrogości w stosunku do katolicyzmu a zwłaszcza do papieżstwa, czyli "katolicyzmu realnego". Łączyła się z tym w sposób oczywisty nadzieja na osłabienie jego wpływów. To właśnie musiało być główną przyczyną, dla której liczne pozytywne strony mariawityzmu dostrzegali i eksponowali zarówno Aleksander Świętochowski i Andrzej Niemojewski, jak redaktorzy "Zwiastuna Ewangelickiego", niektórzy socjaliści, a także pravicowi publicyści "Nowego Wremieni" i nawet jak się zdaje sam Konstantin Pobiedonoscew. Konkluzja taka wynika dość jasno z przedstawionych przez Autora źródeł; rzecz inna, że można było powtórzyć ją dobitniej w Zakończeniu, które ma charakter streszczenia wcześniejszej narracji i nie podejmuje kwestii porównawczych.

Praca jest bardzo dokładnie udokumentowana - zawiera aż 1303 starannie sporządzone przypisy. Napisana została klarownym językiem i potoczystym stylem. Autor operuje precyzyjną, adekwatną terminologią i nie sugeruje się brzmieniem źródeł. Oceny formułuje ostrożnie, starannie przestrzegając Tacytowej zasady *sine ira et studio*. Drobne zastrzeżenia budzi Bibliografia, w której wyróżniono wyłącznie prasę, źródła drukowane i opracowania oraz źródła internetowe. W ten sposób broszury z epoki, "Encyklopedia Katolicka" i "Polski Słownik Biograficzny" jak również współczesne artykuły naukowe znalazły się w jednym i tym samym ciągu alfabetycznym

Recenzencki obowiązek nakazuje zwrócić uwagę na kilka jeszcze drobiazgów. Na s. 18 stwierdzono, że w ramach ustępstw spowodowanych wrzeniem rewolucyjnym władze carskie zgodziły się w 1905 r. na utworzenie katedry literatury i języka polskiego na Uniwersytecie Warszawskim. W rzeczywistości katedra taka istniała już od 1882 r., tyle, że z rosyjskim językiem wykładowym, który w 1905 r. zezwolono zastąpić polskim (zob. J. Schiller-Walicka, *Cesarski Uniwersytet Warszawski: między edukacją a polityką 1869-1917*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816-1915*, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016, s. 660). Na s. 34 w ramach rozważań o cenzurze rosyjskiej po powstaniu styczniowym znalazło się zdanie:

„Wszystkie dzieła wybitnych Polaków np. takich jak Syrokomla, Orzeszkowa,

Konopnicka czy Ujejski były zakazane”. Zakazy te dotyczyły tylko niektórych utworów wspomnianych poetów i pisarzy; rzut oka na odnośne tomy “Bibliografii” Estreichera czy “Nowego Korbuta” wskazuje, że w omawianym okresie niemało ich dzieł publikowano w Warszawie (z wyjątkiem może Ujejskiego). Na s. 202 w przypisie 1157 rosyjski zwrot *исполняющий должность* przetłumaczono jako “wykonujący posadę”. Zręcznie byłoby “pełniący obowiązki”. Na s. 224-226 omówiono w ślad za pismem “Warszawskij jeparchialnyj listok” zorganizowaną w 1909 r. w petersburskim Klubie Działaczy Społecznych pozytywnie ujętą prelekcję na temat mariawitów, której z aprobatą słuchali wysocy rosyjscy dygnitarze państwowi oraz damy z towarzystwa. Po odczycie w trakcie dyskusji audytorium z oburzeniem przyjęło wypowiedź hr. Ignacego Korwin-Milewskiego, który aluzyjnie porównał obecnego na sali mariawickiego biskupa Kowalskiego do Gieorgija Gapon. Warto było wyjaśnić czytelnikom, co miał na myśli ów kontrowersyjny arystokrata; otóż ostrzegał on w ten sposób przedstawicieli rosyjskiej elity władzy, że tak jak próba dywersji w szeregach rewolucjonistów, polegająca na stworzeniu tzw. “policyjnego socjalizmu” (którego przywódcą był Gapon) nie doprowadziła do uspokojenia nastrojów wśród robotników lecz do Krwawej Niedzieli i wybuchu rewolucji, tak jego zdaniem próba dywersji w szeregach katolickich może doprowadzić do równie niepożądanych rezultatów.

Mimo niewielkich zastrzeżeń ogólna ocena rozprawy mgr Patryka Zielińskiego musi wypaść nader pozytywnie. Autor zgromadził bardzo bogaty materiał źródłowy, który poddał umiejętnej krytyce i przekonująco zaprezentował, wykazując w wysokim stopniu opanowanie warsztatu badawczego historyka. Co więcej przedstawił też pomysłowe i dobrze ujęte interpretacje i wnioski, które nie budzą żadnych wątpliwości. Zdołał w sposób istotny powiększyć naszą wiedzę nie tylko na temat mariawityzmu i prasy polskiej w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową lecz również o społeczeństwie polskim i opinii publicznej w tym okresie a także o polityce rosyjskiej wobec ziem polskich i Polaków. Równocześnie otworzył drogę do dalszych badań. Jestem przekonany, że praca mgr Patryka Zielińskiego *Mariawici i mariawityzm w świetle prasy Królestwa Polskiego w latach 1906-*

1915 spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. - Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 nr 1669) i ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 r. (Dz.U. 2018 nr 1668 z późniejszymi zmianami). Zwracam się zatem do Rady Dyscypliny Historia na Uniwersytecie Gdańskim o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów przewodu.

Wągrowo, 8 marca 2021

Andrzej Jurek